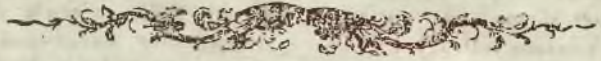


GAZETA LWOWSKA.




Piątek

N^o 115.

29. września 1878

Wychodzi z Dodatkiem trzy razy na tydzień: w poniedziałek, środę i piątek. Co piątek dołączony jest arkusz *Rozmaitości*, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i *Rozmaitościami* wynosi: na kwartał dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztę lwowskiej 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36. kr. mon. kon. — Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna. — Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukem Garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz po 1 1/2 kr. mon. kon.

 Z ostatnim bieżącego miesiąca, kończy się trzeci kwartał prenumeraty na gazetę lwowską. Dla uniknienia zwłoki w odbieraniu gazety nadal, Redakcja uprasza pp. prenumeratorów o wczesne zamówienie na kwartał czwarty w sąsiednich pocztamtach, lub w głównym c. k. urzędzie pocztowym lwowskim, stosownie do warunków wyżej umieszczonych.

Przegląd.

MONARCHYA AUSTRYACKA. Sprawy krajowe. Nauka hystoryi naturalnej po szkołach. — Morawy. Niezawisłość Moraw. Narodowość. Sprawa węgierska i Jellachich. Sąd dorozny na Słowaków. Dezercya szeregowych pułku Prinz Preussen. Koncentracya pod Belgradem.

Ameryka. Mord misyonarzy.

Anglia. Doniesienie o iryjskich zaburzeniach. Dzienniki przeciw władzy centralnej Niemiec. Stacye okrętowe.

Francya. Kolonizacya Algieryi. J. d. D. za karę śmierci. Poseł niemiecki przyjęty.

Belgia. Kongres rolniczy.

Szwajcarya. Oświadczenie posła austriackiego i Feldmarszałka Radetzkiego. Aresztacye w obwodach ligi odrębnej.

Włochy. Turyn. Żywioty polityczne piemontskie.

Wenecya. Pożyczka na zastaw obrazów. — **Neapol.** Poruszenia Lazaronów. **Sycylia.** — Doniesienia telegraficzne.

Niemce. Proklamacya Wielkorządzczy. Uchwały zgromadzenia. Rozbrojenie powszechne.

Dania. Okólnik ministeryalny. Postanowienie na przypadek zerwania rozejmu.

Turcya. Inwestytura Ibrahim Baszy.

Rzecz domowa. Cholera.

Wiadomości handlowe. Targ olomuniecki.

Monarchya Austriacka.

Sprawy krajowe.

Ministeryum publicznego oświecenia, donosi dziennik urzędowy z dnia 24. września, przekonane o ważności nauk przyrodzonych, postanowiło dekretem z dnia 18. września r. b., ażeby uczniowie pierwszej licealnej klasy wszyscy bez wyjątku słuchali nauki hystoryi naturalnej.

Morawy. Prowincjonalny sejm morawski obradujący obecnie w Bernie rozstrzygnął ważną kwestyę, czyli Morawy mają składać część Czech integralną. Jest to odpowiedź dana chęciom i życzeniom na dowody tych, którzy na poparcie jednoci Czech z Morawami utrzymywali jednolitość ludu morawskiego i czeskiego, wzajemność odwiecznych stosunków, i węzeł spólnego sobie języka. Korespondent do gaz. Wiéd. mówi w tój mierze:

Polityka uczuciowa jest największym obłudą, w którym się nasz czas zatapia. Stałe interesa teraźniejszości, potęga nowych stosunków, interesa i obroty handlu, ważność żywiołu kultury i cywilizacji, wszystko to usuwa wgląd ta czuła romantyka i marząc cofa się do czasów potężnego morawskiego państwa lub do Otokara Wielkiego dla wyprowadzenia z tamąd motywów, stanowisk, które obecnością kierować i popierać ją mają. Zupełna niezawisłość stosunków terytoryalnych, którą prawie wszystkie sejmy ogromną wielkością wyrzekły, jest podstawą, od której reorganizacja prowincji wychodzi, a której one żądają. Większém jest podobieństwem, że ta reorganizacja łatwiej dałaby się uskuteczyć przez czysto demokratyczne zmiany, przez nowy podział obwodów i gmin, niż przez zawiedzione w praktyce prawo, przez historyczną teorię krajów koronnych. Teraźniejszy węgierski sejm rozbija się o opozycję Krocacji, Sławonii i Siedmiogrodu naprzeciw — może w historycznym prawie — uzasadnionemu połączeniu z Węgrami, ale powyższe połączenie w każdym razie sprzeciwia się wprost materialnemu ich interesowi i wypływającym z ducha teraźniejszości prawnym ich wymaganiom. W Morawie wystawiona była przy tej kwestyi na szwank nie tylko egzystencja materialna, bo ta połączona jest z wielkimi handlowymi liniami kolei żelaznych do Wiednia i Tryestu, lecz także polityczna jej przyszłość i związek z Austryją. Uczynione przez dra Dworaczek oświadczenie, że słuchając głosu sumienia w ten sposób musi §. 1. ułożyć: Morawa jest niezawisłym przez koronę czeską z konstytucyjnym cesarstwem połączonym krajem, obudziło szemranie, a oświadczenie komitetu konstytucyjnego, że Morawa ani wiedzieć chce o politycznym połączeniu z Czechami, co większa, że dawne węzły chce rozerwać, było grzmiącymi oklaskami przyjęte. Gdy prezydent wezwał, aby ci, którzy są za istotnem połączeniem lub utrzymaniem związku z Czechami, powstali, było za połączeniem przy głębskiej ciszy publiczności 17 głosów z lewej strony, a na ich czele pan Dworaczek, 120 zaś przeciw temu. Morawa oświadczyła się niedwuznacznie i po raz trzeci uroczystie za oderwaniem się od Czech. Polityczna niezawisłość Morawy jest dla Austrii kwestyą żywotną. Ona dzieli połączenie zachodnio-sławiańskię propagandy od węgierskich północnych Sławian i czyni niepodobnym ich połączenie. §. 1. brzmi teraz: »Morawa jest niezawisłym, tylko z konstytucyjnym cesarstwem Austrii a to organicznie połączonym krajem.«

Odrębność ta Moraw od Czech jest oraz uwagi godna i ze względu wyłączności plemienia jednego z pod narodowości szczepu jednostajnego. Mo-

rawianie narodowość snadź inaczej pojeli, a nie zawodnie w duchu, jakim zasadę jej dziennik »Presse« z 23. wyjaśnia: Zasada narodowości:

Ogłoszenie narodowości pozostanie niedo rzecznością, dopokąd nie będziecie mieli odwagi nową tę naukę do skutku przywieść. Chęć się przed łatwowiernym tłumem teorią świat uszczęśliwiającą, potrafi każdy, kto słowami szermierzyć się nauczył i sporą porcją bezczelności jest uposażony. Jeżeli jesteście mężami czynu, więc rozwiążcie Wielką Brytanię na Anglię, Szkocję, Walię, i Irlandę — odbierzcie od Francji Alzacyę i resztę niemieckiego kraju, przekonajcie Szwajcaryę, że przestała istnieć, bo wszakże jedną częścią do Niemiec a drugą do Włoch należy, wypędźcie książęta z Włoch bez wyjątku, i przypiszcie temu krajowi, by się pod czyjąkolwiek głową w jedną wielką całość skoncentrował, wygoucie Francuzów z Algieru, Anglików z Jońskich wysp i z Malty, Turków z Epiru, Tessalonii, Macedonii, Tracji, z wysp i z nadbrzeżnych krajów małej Azji, stwórzcie albańskie, bułgarskie, wołoskie, serbskie państwo — nie pozostanie przy swoim tak nazbyt rozsądnem życzeniu oderwania lombardzko-weneckiego królestwa od niemieckiej korony, lecz idźcie konsekwentnie dalej i oddajcie Włochom Alpejskie przemyśleń do południowym Tyrolem, utwórzcie z Friaulu, Krainy, Istrii, Dalmacyi, Bosnii, Krocacji i z połowej Styrii południowe sławiańskie państwo, a z Czech, Morawy i Luzacyi państwo północne, wypędźcie Rosyan ze wszystkich nierosyjskich krajów z Inflant aż po Kamczatkę i zróbcie pięćdziesiąt państw narodowych — odbierzcie także Anglikom, Francuzom, Hiszpanom i Holendrom wszystkie kolonie i sprowadźcie pótém legiony aniołów z płomienistemi mieczami z nieba, którzyby nad tém czuwali, aby ten nowy podział świata na drugi dzień w gruzy nie runął.

Jeżeli tego nie nieuczynicie, to was jako błaznów wysmieją, albo jako szaleńców, którzy własny dom znoszą i podpalają; a wszelką rozsądną pomocą węgły jego chcą spoić.

Peszt. 16. września. Więc rzucone są losy, walka otwarta Kroatów z Węgrami, pisze korespondent do powszechnęj Gazety augs.; i niesądźmy, by się tak prędko rozstrzygła. Uwagi godnem jest jednak rozporządzenie Bana Jellachicha, nakazujące, by Medźumorze, to jest przystań od Drawy od Muru na wieczne czasy do Krocacji wcieloną została. To rzuca niejakię światło na plany jego; bo gdyby zamiarem Jellachicha było uderzyć na Budę, rozbić sejm węgierski a sławiański zwołać, jakto niektórzy z Sławomanów prorokują, tedyby niepotrzebował wcielać kawałka nieznacznęj ziemi do Krocacji. Więc tylko zamiarem jest rozerwać

Węgry na wschodnią przewaźnie węgierską część i na południowo-zachodnią sławiańską kraję, zład siła Pogranicznan powściągać będzie zuchwałość Węgrów. Ta myśl dowodzi, że nie jest w myśli nikomu do ostateczności przywozić Węgrów, którymby inaczej chodziło nie tylko o polityczną przewagę, ale o całą exystencję ludu swego.

Peszt - Ofner Z. 23. września przynosi następujące rozporządzenie ministra Batthyani z 20. b. m. Intrygami obsaczonej ojczyźnie zagraża now niebezpieczeństwo. Podżegacze panslawianscy opatrzeni w zasoby pieniężne i zbrojoe najechali Węgry, by podburzyć północną stronę. Dla tego rozkazuje:

1. Obwołać sąd doraźny najostrzejszy złożony z patryotów. 2. Dopatrywać pierwszej i najtajemniejszej iskiereki rokoszaństwa w piérszym wątku przyduszać, a podżegacza pod szubienicą skazać; 3. każdy obywatel sumieniem do czuwania w obronie ojczyzny jest obowiązany, a za dostawę podżegacza otrzyma podziękowanie i 50 złr. m. k. nagrody. (podpis) Batthyani.

Preszburg. 22. września. Batalion wojska Prinz Preusena, przybyły z Galicyi do Pesztu. Tam przy kielichu rozgrzany, przechodzi do ochotników w nadziei obiecanych 20 złr., za które po 5 złr. im wypłacono. Major baron Kudelka i korpus oficerów z wyjątkiem kapitana i porucznika jednego wierni swęj chorągwi, odsyłają swój sztandar z doniesieniem całego wypadku ministrowi Latour, i odjeżdżają później sami do Wiednia za rozkazem ministerjum węgierskiego, by w 24rech godzinach Peszt opuścili. Tymczasem wytrzyźwieni żołnierze oświadczają, iż przysięgę tylko na własną chorągiew składają. Węgierskie ministerjum posyła w pogoń komisarza, wojskowe straże przytrzymują ujeżdżających w Preszburgu, uwięzają majora Kudelkę dlatego, że chorągwi nie ma; innym zaś oficerom pozwalają do Wiednia odjechać. P.

Karłowice. 14. września. General Bechtold, dowódzca wojsk węgierskich pod St. Thomas, odjechał do Wiednia, komenderujący Hrabowski zaś do Pesztu, a jego miejsce objął generał Blagojewicz. — W dalszém doniesieniu pisze Lloyd austr. z kores. belgradzkiej: Obwieszczeniem urzędowém nakazano pospieszać się z winobraniami i zbiorami kukurudzy; ale dla czego, tego nikt nie wie. Mówią o wielkiej koncentracji wojsk pod Belgradem. Przedwczoraj przeszło 2000 Serbów kolo Szabac granicę szremaką.

Ameryka.

Dziennik »Era nouvelle« donosi z journalów Sandwiskich o wyrznięciu gminy protestantsko-

amerykańskich Misyonarzy nad rzeką Kolumbią, którzy przed dziesięcią laty pod wodzą pastora Whitemann tam osiedli, i nauczaniem dzieci plemienia indyjskiego Cayouses się zajmowali. Przybysze z amerykańskich stanów zjednoczonych zawięzli krwawą dysenterję do Waulagstu stolicy tego plemienia, a choroba ta tknęła niesłychanym sposobem tych Indyanów. Wielu z nich chorych przybyło po radę do Whitemana, prosząc o leki. Ale gdy zaraza nie ustawała, a leki nie pomagały chorym, uroili więc sobie, że misyonarze im zamiast lekarstw podają jeszcze trucizny, chcąc plemię wytepić a posiadać ich kraje. Pod różnymi zatem pozorami udają się z ukrytą bronią do misyi, mordują Whitemana i jego żonę, potem czternastu innych misyonarzy, z przepuszczeniem jednak ich żón i dzieci. Na wieść tego wypadku, otrzymał gubernator Columbii Abernethy pełnomocnictwo z rady Oregonu do zebraania 500 ochotników na ukaranie tego dzikiego plemienia. Równie też i kompania Hudsonsbai przysłała posiłki z ludzi na wyprawę do Wallu-Walla.

Anglia.

Poranne dzienniki angielskie z d. 16. b. m. pisze Niemiecka powszechna Gazeta, nie zawięzając żadnych politycznych nowin; dziennik Times wspomina nienajpomyślniej z Irlandyi, a nawet korespondencją swoją z Clomnel i Dublinu umieścił pod nazwą »Nowe irryjskie zaburzenia« Lecz prawdę mówiąc, nie tam ważnego niezaszło, gdyż mocne oddziały wojsk w południowej Irlandyi, są postrachem dla wszelkich wybuchów niespokojności, a bandy chłopów w hrabstwie Tipperary i Kilkenny nędzą i głodem do powstania pobudzone, lub pojedyncze bójkę z policją, niemożna nazwać „irryjskim powstaniem.« Zresztą, przedsięwzięto wszelkie wojskowe środki, by rozpedzić do domów powyższe bandy. —

Dzienniki Angielskie występują coraz jawniej przeciw władzy centralnej Niemiec, i nie zbyt podchlebną jej przyszłość wróżą. Chronicle mówi: »Jakiegokolwiek bądź rodzaju będzie przyszłe stanowisko Berlina względem Frankfurtu, to jest czy Prusy pozostaną państwem zwierzchniczym, lub też poniżone będą do rangi podrzędnego księstwa, i jaki bądź kierunek nadany będzie zwycięstwem demokratów zewnętrznęj polityce Prus lub Niemiec, zawsze jednakowoż znaczenie, obowiązki i prawa narodów i rządów europejskich niezmiennie zostaną. Przymierza również jak i dawne granice państw, muszą być dochowane, a chęć zaborów i wcielań wypadła położyć tamę, słowem, prawa słabszych muszą być bronione przed tyrańską uzurpacją mocniejszych.« Dalej mówi tenże

dziennik: »Polityka Niemiec swoim zamętem podobną zdaje się być do niemieckiej metafizyki, z tą tylko szkodliwą różnicą, że poznanie dokładne tej nowej nauki nietylko znajduje zwolenników, ile ich ma niemiecka metafizyka. Nieprzecząc możliwości połączenia Niemiec na jakiś czas przez jednoczesny napływ demokratycznych szaleństw, i biorąc tylko pod rozwagę stanowisko Frankfurta do Berlina, możemy powiedzieć: Jednolitość Niemiec, nie tylko że wywołać może niesnaski z sąsiadami, ale nawet może być przyczyną wojny domowej.« Dziennik Times tak pisze w tej mierze: »Zgromadzenie narodowe w Frankfurcie, usuwa ministrów za to, że pozwolili Prusom zawrzeć własnomocnie rozejm z Danią. Równocześnie sejm Berliński obala ministerstwo pruskie, że się sprzeciwiło woli objawiania zdań oficerów pruskich. Z powyższych zajęć widzimy, że w Frankfurcie tyrania większości, by przygnębić wolność prowincyi, przybiera charakter narodowości, podczas kiedy w Berlinia taż sama tyrania pod charakterem patriotyizmu, stara się zniszczyć zienawidzoną mniejszość. Obecnie skłonne są demokracyje Niemce rozpocząć nową z Danią wojnę, lecz pierwszym hucem w tej demokratów walce muszą znów być pruskie wojska, te same, które demokraci poniżyć się starali.« Nasz korespondent frankfurcki, mówi powyższy dziennik, mniema, „że w krótkce zażądają pośrednictwa Anglii.“ W takim razie i Francya wystąpi, a połączywszy się nie pozwolą centralnej władzy Niemiec napadać dowolnie na Danią, a tak oburzy się demokracja frankfurcka przeciwko paryskiej. Lecz to jeszcze nie wszystko. Nie można wątpić, że Prusacy czują się być oburzeni dumnie przyjęciem ich polityki przez partyę Dahlmana, i pamiętni wyrządzonej im obelgi wolą raczej zawrzeć z Danią pokój, niżli prowadzić wojnę. Tym sposobem Francya i Prusy, ci odwieczni nieprzyjaciele stanęliby z jednej strony, by się oprzeć niemieckiej władzy wykonawczej. Niemożemy również, że to z pewnością nastąpi, ale w takim razie południowe Niemce starałyby się oddzielić od północnych, i jeżeliby kiedyś nastąpiło podobne rozwiązanie, równie będzie śmiesznem jak szczególnem. Prusy starają się za doznaną wewnątrz obrazę tém zemścić, że intrygują na zewnątrz, albo nie mają dość siły pokonać namiętności tłumów berlińskich. Co gdyby było istotnie, wtenczas Niemce przedstawiają nam szczególniejszy zbiór demokracji, która zmusza jednego monarchę na północy do zrzeczenia się władzy, podczas kiedy oporowi innego na południu obojętnie się przygląda. Podobne następstwa wynikają zwykle z centralnej narodowości.

Londyn. 16. września. Z wykazu specjalnego

komitetu parlamentowego co się tycze wydatków na flotę i wojsko okazuje się, że Anglia zmuszona jest utrzymywać siedm okrętowych stacyi na różnych wodach, to jest w Indyach wschodnich, na Cichym oceanie, przy zachodniem wybrzeżu Ameryki, przy zachodniem wybrzeżu Afryki, u przylądka Dobrzej nadziei, w Ameryce północnej, w Indyach zachodnich i na Śródziemnym morzu.

1) Stacya w Indyach wschodnich liczy 17 okrętów wszelkiej klasy i jeden okręt zapasowy; osada wynosi 3268 ludzi. Trzy do czterech z tych okrętów stoja w Nowej Zelandyi, i uznano za rzecz stosowną, aby po kolei Australię i kraj Van Diemena odwiedzały. Chiny wymagają służby siedmiu do ośmiu okrętów. Dwa okręta stały w Bombaju dla służby w perskiej odnodze i koło Aden, a jeden odwiedza kolejno rzeki Ava i Miou. Kompania wschodnio-indyjska uzbroiła prócz tego 20 parostatków dla zamiarów wojennych. 2 i 3. okrętowa stacya na Cichym Oceanie i przy zachodniem wybrzeżu Ameryki. Przed rokiem 1838 Cichy ocean i południowo-wschodnie wybrzeże Ameryki stanowiły razem stacyę liczącą około 16 okrętów. Jednak od roku 1838 stacya ta podzielona jest na dwie stacye, a siła ich dla sporów w Oregonie, na meksykańskim wybrzeżu, na rzece La Pata i dla pomnożenia okrętów przez inne narody, została prawie podwojona. 4. i 5. okrętowa stacya przy zachodniem wybrzeżu Afryki i u przylądka Dobrzej nadziei. Obie te stacye stanowiły po rok 1841 także tylko jedną. Przy zachodniem wybrzeżu Afryki jest teraz 24 okrętów o sile 2470 ludzi; a u przylądka Dobrzej nadziei 9 okrętów o sile 1725 ludzi. 6. Okrętowa stacya w Ameryce północnej i w Indyach zachodnich. Na tej stacyi jest 10 okrętów o sile 1717 ludzi, jednak uznają za rzecz potrzebną pomnożyć je. 7. Okrętowa stacya na Śródziemnym morzu. Na tém morzu jest 25 okrętów o sile 6973 ludzi.

Francya.

Paryż. 20. września.: Od kilku dni wniesiony projekt nowej kolonizacyi Algieru przyjęty został wczoraj, a dziś uchwałą zgromadzenia narodowego rozwieszono po ulicach dekret, zbiera tłumy ludu, i sprawia najpomysłniejsze wrażenie. Zaszczycem rządowi, iż powziął inicjatywę, a sławą zgromadzeniu, iż uświęciło 50 milionów na podratowanie cierpiących współobywateli.

Nad cżem od tylu lat rozprawiano, i o co się wszystkie projekta rozbiły, to się ukończyło dziś w kilku godzinach, — naród udzielił zasobu i środków do zapewnienia egzystencyi klasy zubożaliej. Kolonizacya bowiem przez się, jak Journal de debats trafnie dowodzi, nie jest ce-

lem, ale zamiarem tego co rewolucya z lutego wymaga. Nie chodziło tu wcale o system kolonizowania czyli wojennie według Bugauda, czyli socjalnie na sposób teoryi. Głosu tylko słuchano dać przytułek dla podupadłej klasy w przeludnionych miastach naszych. Francya wotując 50 milionów mimo ciężkich czasów, nie zubożoje, ale da przyszłość Algieryi a siebie z tój niewoli wybawi, na którą od sześciu miesięcy narzeka. Używa Algierowi osadnika, a sobie bezpieczeństwo i pokój wewnątrz gotuje otwierając pole dorobku biedniejszemu. Pytanie było czyli się znajdują ochotnicy do nowój osady, i okazuje się, że ludy pracy pragną i z ochotą zarobku szukają. — Ważnym jest jakie rozporządzenia w tój mierze zgromadzenie narodowe uchwaliło. Zatrzymało zwierzchnictwo władzę przy podziale gruntów sobie samemu, nie chcąc, ażeby Algierya stała się pastwą socjalizmu, luboć nie zafżyła na przyszłość tamy dla tych, którzy by się zespolić zamysłali, jeżeli to zdaniem ministra wojny dla kraju z pożytkiem być mogło. Inny system nie dawałby rządowi gwarancyi. Gwarancyą bowiem przy asocyacyach religijnych jest wiara; przy wojskowych karność; a przy asocyacyach rolniczych? — zbywa na niéj potąd. Przymem, jak motor tego systemu minister Lamoriciere uważa: pojedynczy robotnik za siebie nie chce asocyacyi, myśl to jest tylko ambitnych między nimi; robotnik szuka skromnej egzystencyi dla siebie i swoich, bezpieczeństwa i spokoju. A jeżeli socjalizm zechce się w Algieryi osadzać, wolno mu, ale rząd ręki nie poda. Oprócz klasztoru i obozu nie znam asocyacyi innéj, któreby wytrwać zdołała; jedna tylko familia stateczna w świecie asocyacya. A właśnie dla tego, iż plan osadnictwa Lemoiciere uwzględnił i zapewnił prawa familijne, twierdzić możemy, że się kolonizacya Algieryi utrwali.

Paryż 16. września. Sympatya dzieńników za zniesieniem kary śmierci w ogóle nie jest wielka; Dzieńnik des Debats mówi nawet wyraźnie za jój zatrzymaniem. „Nie dziwimy się, że poprawka pana Coquerel we wszystkich szeregach narodowego zgromadzenia znalazła licznych i gorliwych obrońców. Zniesienie kary śmierci jest szlachetnym marzeniem dziewiętnastego wieku. Zaszczyt tego nie lutowej rewolucyi lecz lipcowej przynależy. Pan de Tracy policzony będzie do tych mężów, których nazwisko z tą szlachetną myślą jest połączone; szanowny członek miał słusność, że dziś o tём przypomniał. Rewolucya lipcowa nieziszcila tego marzenia w pierwszych swych latach. My wiemy wszystko, co przeciwkarze śmierci przytoczyć można; wiemy, że takara jest straszną a w pewnym względzie nie jest w stosunku do zbrodni, której dotyka, bo nie może być cofniętą; wiemy, że narusza najszczytniej-

szcze uczucia religii, sprawiedliwości i ludzkości; życzymy całkiem szczerze, aby z naszych kodexów zniknęła. Życzymy tego: ale w polityce, w ustawodawstwie nie wystarczy samo życzenie; tu potrzeba decyzji; a w tём jest wielkie zadanie. Chociaż więc dzielimy skrupuły i życzenia pana Coquerel, pana de Tracy, pana Viktora Hugo, jednakże musimy się zdecydować za panami Vivien, Aylies i Freslon. Niesądźmy, że już nadeszła chwila do zniesienia kary śmierci; owszem sądzimy, że może jeszcze wiele czasu upłynie, nim to marzenie się ziszczi. Pierwszym prawem społeczeństwa jest prawo utrzymania się i bronięcia. Pojedynczy człowiek może się zapomnieć i poświęcić; społeczności nie wolno tego uczynić. Dopokąd kara śmierci niebędzie zastąpiona inną karą, która społeczeństwu takąż samo gwarancyę i takąż samą ochronę nastęrcza, dotąd nie sądzimy, aby społeczeństwo bez niebezpieczeństwa tój strasznej broni pozbyć się mogło. Dopokąd nie jest rozwiązana wielka i trudna kwestya o reformie więzień, dopokąd nowemi nie będą zastąpione te kary, które obrażają sumienie i ludzkość naszego wieku, dotąd musi — aczkolwiek niechętnie to wyrażamy — kara śmierci w naszych kodexach być zatrzymana. Rozważmy dobrze: niejesto kwestya teoryi, nad którą dyskutujemy, lecz kwestya ustawodawczą. W ten sposób uważana kwestya ta jest na szczęście zbyt prostą, i nie trudną do rozwiązania. Dla tego zdaje nam się niepodobieństwem, aby narodowo zgromadzenie w tój kwestyi różnego zdania być mogło.

Paryż 17. września. Wczoraj nareszcie przyjął generał Cavaignac pana Raumer. Jednakże muszę zwrócić Wpana uwagę na to, tak pisze korespondent Allgem. Zeitung, że po odbytej wzajemnej konferencyi, obadwa gabinety Paryski i Londyński nie w urzędowym, lecz w obowiązkowym charakterze przyjęły posłów niemieckiego Wielkorządcy, dając przeto do poznania, że na ten raz nie chcą uznać niemieckiej centralnej władzy. Dla tego Moniteur unika wszelkich do centralnej władzy ściągających się wyrazów, mówi tylko o Arcyksięciu Janie, a nie o Wielkorządcy, o sejmie, ale nie o narodowym zgromadzeniu. — Margrabia Ridolfi były minister spraw wewnętrznych w Toskanii a teraz mianowany poseł w Anglii, opuścił dziś rano nasze miasto i udaje się do Londynu. Słyszę, że z powodu najnowszych politycznych rozruchów w Toskanii, Wielki książę posłał margrabiemu di Ridolfi instrukcyę, aby się starał zjednać przychylność angielskiego i francuskiego rządu do danéj propozycyi powszechnego europejskiego kongresu, by przez spólnie u mówione środki wewnętrzny spokój Włoch ustalić, gdyż inaczej Toskania szczególnie dla braku dostatecznej zbrojnej sily łupem anarchii się sta-

nie. Zdaje się, że francuzki rząd przyjął dość pomyślnie propozycję powszechnego kongresu. Obaczymy co angielski gabinet w tej mierze powie. Tymczasem dowiadujemy się, że wielki książę Toskanii postanowił za przykładem Neapolu, werbować dla swej służby dwa pułki Szwajcarów, w ogóle 4000 ludzi. Znany fizyk i senator Matteucci opuścił już dnia 8. b. m. Florencję i udał się w tej mierze do Szwajcaryi.

Belgia.

Bruxela, 22. września. Onegdaj rozpoczęła się uroczystość festynów wrześniowych, które tym razem cały tydzień trwać będą. Tegoż samego dnia rozpoczęły się tu także posiedzenia kongresu przyjaciół pokoju, a wczoraj posiedzenia kongresu rolnictwa. Na pierwszym z nich, na który we wtorek zjechało się na ostendę do Bruxeli 150 Anglików i Amerykanów, jest prezydentem pan Visschers. Kongres rolnictwa zagał pan Rogier, minister spraw wewnętrznych mową, w której między innemi rzekł: „Belgia jest nie tylko krajem wolności, lecz także krajem pracy. Nie masz prawie żadnej gałęzi czynności ludzkiej, w którejby sił swoich nie ćwiczyła. Sławna z przemysłowości i kunsztów, szczególniej przez rolnictwo uzyskała bogactwo i sławę. Zeszłego roku mieliśmy w stolicy pierwszy festyn rolnictwa, do którego wszystkie nasze prowincje się przyczyniły. W tym roku posunęliśmy o znaczny krok dalej, uwieczniając wszystkie plody wiejskiego gospodarstwa w nieskończonej ich rozmaitości w jednej wystawie.“ Wystawa ta obejmuje około 30,000 przedmiotów, a liczba tych, którzy swe artykuły przestawiali na wystawę, wynosi od 2 do 3000. Właściwe przewodnictwo na tym kongresie rolnictwa, ma Charles de Brouckère, minister Rogier jest tylko prezydentem honorowym.

Szwajcaryja.

Posiedzenie sejmu dnia 18. września. Austriacki poseł Kaisersfeld oznajmił na dzisiejszym posiedzeniu w uprzejmym liście treść depezy cesarskiego ministerjum, które chlubnie uznaje za szczytne postępowanie szwajcarskiej federacji pod względem utrzymania neutralności w sprawach włoskich; Austria zachowa wiernie to postępowanie w swojej pamięci. Odczytano także nadesłany podczas posiedzenia list od rządu Tessin, który oznajmia, że otrzymał świeżo od feldmarszałka Radetzkiego notę z dnia 16. września, w której ponawia swe reklamacye o zabiegach nieprzyjacielskich, o prasie (Republicano) i t. d., a narazie zagraża przerwaniem wszelkiej komunikacji, nawet poczty, tak, iż żaden Tessyńczyk nie będzie mógł przejść na Lombardzką ziemię

bez widymowanego przez austriackie poselstwo pasportu, i że nawet osiadłych w Lombardyi Szwajcarów wypędzi z kraju, którejto karze około 2000 Tessyńczyków ulegnie. List jeneralnego konzula z dnia 16. września w Medyolanie potwierdza, że te rozporządzenia istotnie zamierzono.

Lucerna, 11. września. Wiadomo z poprzedzającego doniesienia, z jaką świetnością zaprzysiężoną została nowa konstytucya (Gaz. n. 113) ale właściwie w kantonach tylko nie składających dawnej ligi odrębnej. Większość jest uznana całością; dlatego rząd przedsięwziął wystąpić przeciwko nieustannym zamieszkom odrębnej ligi. Wiele już osób aresztowano, pomiędzy którymi znajdują się prezydent sądu najwyższego Bossart i obrońca Jost Weber.

Włochy.

Turyń, 10. września. Po Włoszech rozgłaszają, jakoby w Piemontcie gutowało się do rewolucyi i obwołania rzeczypospolitej. Zdanie to nie zdaje nam się prawdziwe. Mało jest krajów w Europie, gdzieby lud silniej zasadami królewskiej zastawał przyjęty; niższe stany tam, a chłop mianowicie przywiązany tam jest z fanatyzmem do dynastyi, a nawet osobiście kocha Karola Alberta. Nowe czasy, i wolna prasa przykładają w prawdzie ile siły, by rozchełtnąć węzeł ten między ludem a królem; lecz nie pójdzie to tak łatwo, bo Piemontanin jest z natury poważniejszy i spokojniejszy od braci swych południowców. Utrzymujemy zatem, że powstanie republikańskie nie utrzyma się chociażby i przypadło. Tylko w Genuy żywił miłośni się republikański, bo tam pamięć świetnych rzeczypospolitej czasów się wiąże. W Turynie duch inny, nawet wszystkie kluby polityczne, jakie tu są, bez wyjątku tylko dynastycznie tchnęły.

N. G.

Turyń, 15. września. Usposobienie umysłów w mieście naszym zupełnie ku wojnie. Dziś odbyła się w obecności króla rada ministeryalna, względem medycy francuskiej, i zdaje się, że nawet i pokojem tchnące ministerym nowe Sostegno protestować zechce przeciw wszelkim układom, które Lombardyi swobody nie zabezpieczą. Jak je Włosi pojmują, rozumieć można; ale jak na nie zapracowali i o ile jej godni, tego sami nie widzą. Konieczność światem rządzi, a losy uczniem się nie powodują; twarde są węzły stosunków, a cały rozum jedynie na tém, by się w nie wmyślić i odpowiednie okolicznościom działać. Król to czuje i wie co się stać musi; dlatego w proklamacyi swojej do gwardyi, dziękując im za wierność i przywiązanie, przemawia tylko o potrzebie zgody między ludem a królem, ale tak w ogólnych wyrazach, że się z nich właściwej

przyszłości nie domyśli. Dotąd jeszcze gwardyi nie zmobilizowano, a wojska w stanowiskach przytrzymane są dowodem, że rozejm przedłużony, a pokój pewniejszy. Wielkie wrażenie zrobiła tu uchwała rządu nakazująca stawić Turyn w stan odpornej obrony. Wyznaczona też jest na ten koniec osobna komisya. Ale nam się zdaje prawie niepodobnym przysposobić miasto takie jak Turyn, otoczone zewsząd wzgórzami, i zupełnie otwarte, choć na dzień jeden do należytej odsieczy. By podołać nieprzyjaciołom, musiałby Teryn być Saragosa! Ale Piemontanie jeszcze nie Hyszpanami, a Karol Albert daleki Palafoxowi. G. P. A.

Corriere Mercantile donosi z Wenecyi: Uwięziono tu p. Grignand de Laux, który z generałem Marmont zostawał w związku. Nobile Merenigo z kraju został wywołany. Wybrano tu deputacyę z kraju z pp. Correnti Ghebordo, Freschi, Todros, Giustianian i Gironelli z poleceniem objeżdżania krajów włoskich dla zaciągnięcia pożyczki 10 do 12 milionów lirów na zastaw malowideł z galeryi weneckiej, którą przewieziono teraz do Genuy.

Neapol. Czego się już od dawna spodziewano, odroczone dziś 5. września dekretem królewskim, izby reprezentantów do 30. listopada. Odstuchano reskrypt królewski w największej ciszy, niezwłocznie potem prezydent zamknął posiedzenie, a posłowie i słuchacze w cichości się rozeszli.

Ale na mieście zato tém większa wrzawa powstała. Około południa wypadła zgraja lazaronów i motłochu z białemi chorągwiemi wrzeszcząc: niech żyje król! Na te okrzyki wypadli z drugiej strony inni Lazaroni z trójkolorowemi chorągwiemi z okrzykiem, niech żyje konstytucya. Przyszło do zwady i bicia, policya i wojsko wdać się musiały, by ich rozbroić; obustronnie padło nieco zapalczywszych; wojsko użyło broni, strzelby i pałasza, Lazarony kamieni, nożów, pugnałów i pałek. Dopiero pod noc pokój przywrócony został. Do dziś 7. września zostajemy zatem pod rządem wojskowym. Dzielnica górna Toledu mieszkanki zaciętych Lazaronów zamknięta i cała rozbrojona, co niezmiernie rozjątrzyło Lazaronów przeciw wojskowemu. Przemawiają bardzo o powrocie Delcarreta, i luboć powrót jego przeraża, przyznać jednak należy, że policya teraźniejsza nie umie lub nie może utrzymać bezpieczeństwa. Rabunki i mordy nocami i w biały dzień bardzo częste. Izba zaradzić nie umiała, i dlatego przewidywała rozwiązanie swoje. Deputowany Gastano de Peppe przedłożył projekt nowej ustawy prasy, przechodzącej w surowości wszystko co można w tej mierze; a dzienniki twierdzą mianem tego, że to jest co najpożytniejszego izby wydały. Toć są nasze

stosunki! Handel i fabryki ustały, a o cudzoziemcu ni slychu. K. G. B.

Urzędowa gazeta neapolitańska z 9 donosi telegrafem przyniesioną wiadomość: Zajęte zostały wszystkie pomniejsze statki i szalupy kanonierskie z wyjątkiem dwóch, za któremi w pogon posłano; obsadzono przytém wszystkie twierdze i sam Far. Gazeta z 11. dodaje nowy raport telegraficzny. Pożar Mesyny ugaszono; Milazzo się poddało; paropływ Vesuvio wzięty, ponad brzegi krążą statki.

Niemce.

Frankfurt 21. września. Frankfurtska O. P. A. Zeitung zamieściła w swej części urzędowej następującą odezwę:

Do ludu niemieckiego!

Niemcy! Zbrodnicze zajścia w Frankfurcie, zamierzony napad na zgromadzenie narodowe, rozruchy w ulicach, które siłą zbrojną musiały być przytłumione, oburzające skrytobójstwa i śmiercią grożące najścia na niektórych deputowanych dokonane, jasno wskazały plany i środki stronnictwa, które chce ojczyznę naszą wtrącić w przepaść anarchii i wojny domowej.

Niemcy! Wolność wasza jest dla mnie świętą. Ona musi być konstytucya, nad której ułożeniem pracują wasi reprezentanci, umocowana. Lecz wolność ta wydartą wam zostanie, jeżeli bezprawia rozszerzą się w Niemczech.

Niemcy! Ustawą z dnia 28. czerwca, powierzono mi władzę wykonawczą we wszystkich okolicznościach dotyczących się bezpieczeństwa i pomysłności Niemiec. Moim jest więc obowiązkiem bronić naszej ojczyzny przeciwko wewnętrznym lub zewnętrznym nieprzyjaciołom.

Znam moje obowiązki, wypełnię je, i wypełnię je szczerze i w zupełności. Wy zaś mężowie Niemiec! którzy kochacie waszą ojczyznę jestem tego pewny, że nieodmówicie mi swej pomocy.

Frankfurt. 20. września 1848.

Wielkorządca

Jan.

Ministrowie państwa:

Schmerling, Peucker, Duekwitz, Mohl.

Frankfurt 21. września. Prezydent niemieckiego zgromadzenia narodowego przesłał do ministerium państwa następujące uchwały sejmku na d. 19. b. m.:

1. Sejm państwa niemieckiego pochwała wszelkie środki, jakich ministerium użyło do przywrócenia prawnego porządku.

2. Sejm państwa oświadcza, iż się i nadal usilnie przychylić będzie do wszystkiego, co ministerium ku utrzymaniu jedności i wolności Niemiec przedsięwzięmie.

3. Sejm państwa przyznaje dzięki wojskom państwa za przytłumienie rozruchu.

Frankfurt. 22. września. Pod wczorajszą datą wyszło tu następujące obwieszczenie: „Ze względu na uwiadomienie z dnia 19. b. m. o złożeniu broni, podaje się niniejszemu do wiadomości publicznej, że stosownie do uchwały ministerium spraw wewnętrznych z dnia 20. b. m. członkowie organizowanej milicyi miejskiej i mieszkańcy dzielnic wpisani do list straży miejskiej mogą tylko tę broń zatrzymać, która do regularnego ich uzbrojenia należy, wszelką zaś inną broń mają podobnie jak inni mieszkańcy Frankfurtu złożyć do arsenału przy Weissfrauenkirche, w którymto celu wyznacza się termin do składania broni aż do piątku 22. b. m. do szóstej godziny w wieczór. Frankfurt 21. września 1848. Wojenny urząd arsenałowy.“

Dania.

Kopenhaga. 19. września. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało pod dniem 17. następujący okólnik do duńskich posłów za granicą: „Pogłoski, że Dania oświadczyła się gotową, przyzwolić na niekiedy dokładniej określone modyfikacye w zawartym z Prusami i ratyfikowanym rozejmie z dnia 26. sierpnia, nie wielką zwracaly na siebie uwagę duńskiego rządu, dopokąd tylko w niemieckich dziennikach zawarte były. Spuszczano się na to, że pogłoski te ani w domu, ani zagranicą nie znajdują wiary. Ale ponieważ teraz dowiadujemy się z pewnych źródeł, że pewny odcień narodowego zgromadzenia w Frankfurcie opiera na takowej pogłosce przyjęcie lub odrzucenie rozejmu, więc jestem zmuszony prosić Wpaua, abys rządowi, przy którym jesteś zawierzytelny, dokładnie oświadczył, że o takich modyfikacyach bynajmniej nie było mowy, ani jako o propozycyi z tamtej, ani też jako o zezwoleniu z tej strony. Namieniony rozejm jest aktem pojednania z księstwami. Zamiarem jego jest ułatwić zgodzenie sporów, które między ludnością tych krajów a tutejszą powstały. Ale dobrodziejstwo to nie może być osiągnięte, dopokąd partya w tych księstwach, która sobie życzy dalej prowadzić wojnę, ma nadzieję za pomocą narodowego zgromadzenia swoje plany osiągnąć. W tém znajduje duński rząd tém większy powód przyłożyć się do tego, aby także ze strony Niemiec nastąpiło niedwuznaczne zgodzenie tej sprawy. Chciej Wpan jak najspieszniej zawiadomić w tém znaczeniu rząd, przy którym jesteś zawierzytelny.“

*Berlińska gazeta dodaje: warunki konwencyi są dopełnione, i wojska związkowe opuściły księstwa. Jeżeliby więc rewolucyjna partya chęć miała opierać się warunkom konwencyi, albo pomocy u

Niemiec szukać, tedyby Dania zmuszoną się widziała, sama lub z Prusami użyć wszelkich środków przymusowych, mianowicie zająć bez odwołania Szlezwig, a holztyńskie porta pozamykać.

Tureya.

Konstantynopol. 6. września. Przeszłego piątku Ibrahim Basza na posłuchaniu u Sultana otrzymał od tegoż przy zwykłych ceremoniach w lenność wielcekrólestwo Egiptu. Prócz tego mianował go cesarz Wezyrem i ozdobił swym brylantami wysadzonym portretem. Po dość długiej audyencyi powrócił Ibrahim do swego mieszkania, gdzie przyjmował odwiedziny wysokich dygnitarzy państwa i ciała dyplomatycznego. W dwa dni później pomimo słabości piersiowej, udał się Ibrahim na rządowym statku parowym z powrotem do Egiptu. Referent Dywanu Fuad Effendi 1. tego miesiąca odjechał do księstw naddunajskich. Porta nieprzestannie wysyła wojska ku Dunajowi. Przeszłego tygodnia wysłano 800 ludzi do Warwy, a wczoraj na austriackim statku odplynęło do Galaczu 400 ludzi. Także trzy kutery odplynęły 23. p. m. w górę Dunaju. Tutejsze dzienniki piszą, że Dania miała odwołać z tą swą misyę.

Rzecz domowa.

Lwów. 28. września. W dniach 24. 25. 26. 27. września zachorowało na cholere we Lwowie 35, 34, 30 i 42 osób; wyzdrowiało 15, 16, 18, 21, a umarło 11, 15, 14 i 7 osób. Ogółem zaś zachorowało do 27. września wieczór 733 — wyzdrowiało 275 — umarło 322, a w kuracyi pozostało 136 osób. Między pacjentami było 71 wojskowych, z cywilnych zaś 295 w własnym pomieszkaniu, a 367 po szpitalach.

Wiadomości handlowe.

Z Ołomuńca. 20. września. Na dzisiejszy targ przypędzono 783 sztuk wołów w 6 partyach i 326 częściowo, więc razem 1109 sztuk. Na drodze w Lipniku odprzedano do Wiednia 422 sztuk. Sprzedaż szła dosyć żwawo, 397 sztuk sprzedano do Berna, 244 do Pragi i 29 do Ołomuńca. Płacono za parę wołów 7 $\frac{3}{4}$ — 8 cetnarów ważyć mogęcej, 287 złr. 30 kr. do 315 złr., a para, którą na 8 $\frac{1}{3}$ do 8 $\frac{1}{2}$ cetnarów szacowano, kosztowała 325—355 złr. Do Wiednia w tym tygodniu przypędzono 2800 sztuk wołów, cena była za cetnar między 43 i 45 złr. w. w.

Do dzisiejszej Gazety dołączony jest 33. nr. Rozmaitości.

Do Szanownych Abonentów dziennika „Polska“ i wszystkich świątłych i prawych Polaków!

W dniu wczorajszym, wręczonym zostało redakcyi „Polski“ następujące pismo:

Do Redakcyi dziennika „Polska.“

Pospieszam zawiadomić Szanowną Redakcyą, iż w dniu dzisiejszym Zecery w drukarni mojej pracujący, przyszli do mnie z oświadczeniem —

- 1.) Iż dziennika, „Polska“ żaden z nich więć sę składać nie będzie,
- 2.) Iż gdyby ktokolwiek w drukarni mojej dziennik wymieniony składać i drukować chciał, oni in corpore drukarnie opuszczą i robotę porzucą.

Na zapytanie moje, jakie mogą mieć powody do takiego oświadczenia i postanowienia, odpowiedzieli: że sobie dali słowo, żeby dziennika „Polska“ nie drukować, i żadnego bliższego powodu nie przytoczyli. —

Na uwagę moją, iż gdy do końca kwartału, dwa tylko jeszcze numera dziennika „Polska“ wyjść mają, że przeto dla dotrzymania z inей strony kontraktu szanownej redakcyi i Jój obowiązków względnie abonentów, należy przynajmniej te 2 numera wydać i dać szanownej redakcyi czas do postarania się o inną drukarnię; odpowiedzieli, że nie tylko tych dwóch numerów składać nie pozwolą, ale i 3 kolumny złożone już do jutrzejszego Nru rozbiorą.

Na propozycyą że P. Żółkowski rządzca drukarni mojej, złoży numera do kwartału zbywające, dla dopełnienia obowiązków względnie szanownej redakcyi i publiczności, oświadczyli: że na to niepozwolą, a gdyby P. Żółkowski chciał to zrobić, oni drukarnię opuszczą.

Zawiadamiając szanowną redakcyą o tym wypadku, gdy w obecnym rozprężeniu wszelkiej władzy i nieobecności wszelkiego prawa w kraju, ja jako obywatel prywatny, znajduje się w niemożności zaradzenia jawnej koalicji przeciw jój dziennikowi zawartej; upraszam jój, ażeby mi nie poczytała za złe, iż fors major nie dozwala mi dotrzymać mego kontraktu; zwracając zaś manuskrypt do numeru jutrzejszego, piszę mnie z poważaniem

szanownej redakcyi
prawdziwym sługą.

Lwów, dnia 25. września 1848.

(podpisano)

Piotr Piller.

Gdy w skutek układu, dwa tylko jeszcze Numera dziennika „Polska“ do końca dwóchmiesięcznego abonamentu brakujące, w drukarni P. P. Pillera drukowane być

miały; zaś z d. 1. października, nowo założona drukarnia P. Winiarza, druk pi-
sma naszego przyjęła na siebie; lubo nam wiadomo było, że trzcionki dla drukarni
tęj zapisane, jeszcze nie nadeszły, zgłosiliśmy się przeciw do P. Winiarza z pro-
pozycją, ażeby celem dopełnienia naszych zobowiązań względnie abonentów, nie
podjął się odbicia takowych trzcionkami starymi, o któreśmy się w tym celu postarali.

Wszakże pokazało się, że koalicja zecerów nie ograniczyła się tylko na samym
personale drukarni P. P. Pillera. Zecery albowiem P. Winiarza także w nią
wciągnięci zostali i podobnie jak tamci, obowiązali się dziennika „Polska“ nie dru-
kować. Wprawdzie udało się przedłożeniom właściciela tęj drukarni, odwieść ich od
postanowienia i skłonić do przedsięwzięcia druku choćby starymi trzcionkami, lecz brak
wersalików, kapitalików, kursiwy i innych potrzeb drukarskich, jaki się w trzcionkach
starych pokazał, zmusił nas do odstąpienia i tego nawet zamiaru.

Dopóki przeto trzcionki własne drukarni P. Winiarza nie nadejdą, co najdalej
w dni 6. nastąpić musi, dopóty znajdujemy się w niepodobieństwie dopełnienia naszych
z obowiązków względnie abonentów naszych.

Rachując więc na ich pobłażanie, bierzemy na siebie uroczysty obowiązek, nie
tylko brakujące numera do ubiegającego abonamentu wydać i abonentom dostarczyć,
ale nadto, bierzemy obowiązek, dziś właśnie więcej jak kiedy indziej, wydawać dzien-
nik nasz z d. 1. października tak, jak to zapowieścią przyszłego abonamentu w osta-
tnich numerach pisma naszego jest ogłoszone, jak najregularniej; a to mimo przeszkód
i koalicji, przez dogorywającą już przecie na szczęście kraju naszego fakcyę, nam sta-
wianych.

Abonenci atoli nasi, jak równie wszyscy prawi i światli Polacy uznają zapewne, że
nam tu nie tyle idzie o dziennik, o jego exystencją i jego powodzenie, ile o całość i
nienaruszalność jednej z najdroższych swobód, któreśmy w marcu r. b. zyskali, o wolne
przytém używanie ostatniej, lecz najskuteczniejszej broni przeciw despotyzmowi, nie
już obcych Rządów, ale własnych naszych fakcyi; które nie pomne na kraj i jego
przyszłość, nie widzące w obecnym ruchu nic oprócz siebie, z krwią zimną i bezprzy-
kładnym zaślepieniem, dla utrzymania się jedynie przy władztwie, dopuszczają się tych sa-
mych nadużyć w imieniu wolności, równości i braterstwa, których się przed ócia
miesiącami dopuszczał system upadły, w imieniu absolutyzmu i niewoli!

Abonenci albowiem nasi, podobnie jak wszyscy światli i prawi Polacy, pojmują za-
pewne, że ofiarą koalicji dzięki której wydawnictwo dziennika naszego na krótki czas
wstrzymanym być musi, stanie się w razie jej powodzenia i ustalenia w zasadzie, nie
tyle jeden pojedynczy dziennik publiczny, ile najcenniejsza rękojmia swobód naszych
publicznych, najkardynalniejsza podwalina naszego przyszłego bytu i narodowości, to
jest wolność drukul

Koalicja uorganizowana dzisiaj przeciw dziennikowi „Polska“ nie jest niczym
innym, tylko przywróceniem cenzury, którą rewolucya marcowa na wieki obalić miała
i prawnie rzeczywiście obaliła; z tą tylko obciążającą jak dla nas różnicą, że cenzurę
upadłą, sprawował rząd obcy; cenzurę zaś nowo usiłowaną, sprawują i zaprowadzają
właśni nasi rodacy; że cenzurę tamtą wykonywał rząd nikczemny i absolutny, w imie-

niu obskurantyzmu; cenzurę zaś nową wykonywa fakcja również jak on absolutna, również jak on nikczemna, ale pod płaszczem patriotyztu i w imieniu przytym wolności, równości i braterstwa! To co dziś spotyka dziennik „Polska“ jutro spotkać może każdy inny niepodległy organ publiczny, i w obec systematu takiego, owa wolność, która wszystkim opiniom w narodzie przysługiwać miała, zamieni się w panowanie jednej, krajowi moralnym teroryzmem narzuconej; a Naród nasz, wyswobodzony jakoby z pod jarzma obcego i nieprzyjaznego nam rządu, okuje wnet w pęta stokroć od tamtych obrzydliwsze, pierwszy lepszy demagog, któremu starczyć będzie potrzebnej do tego bezczelności i odwagi, choćby z resztą moralnie stał niżej od zera!

Pójdziemyż w taki jassyr Polacy?! Obywatele?! poddamyż się tyranii kilku obłąkańczych... my których byt od lat 100 przeszło, jest tylko ciągłą protestacją przeciw tyranii rozumnych i możliwych?! miałaby nas ucisk zdegradować do stopnia, żebyśmy opierający się niegdyś najmniejszemu nadużyciu z strony władzy, której uledz nie było przecie jeszcze zaparciem się honoru i własnej godności, chylili dziś dobrowolnie karki pod jarzmo najobrzydliwsze, bo pod jarzmo swawoli i nierozumu, a zatym pod jarzmo upadające nas dopiero jako ludzi rzeczywiście?...

Nie współobywatele! nie Polacy! nie pójdziemy w taki jassyr! nie poddamy się takiej tyranii! nie upodlimy się do tego stopnia! . Jeżeli dla odzyskania bytu ojczyzny, dla dzwignięcia się raz jeszcze z upadku, potrzeba będzie poświęcić lub zawiesić swobody nasze publiczne, to je poświęcimy jak tego w interesie ogólnym zażąda od nas patriotyzt i rozum!... ale nie poświęcimy ich na zawołanie pierwszej lepszej fakcji albo głupoty, widzących, że im się w obec tych właśnie swobód, uliczne berło z rąk nieudolnych wymyka! *Zrzecemy się wolności druku, jak tej ofiary zażąda od nas prawość i publiczny interes, będziemy jej atoli bronić przeciw nieprawości, przeciw zachceniom karłów, którym się gwałtem olbrzymami być zachciwa; będziemy jej bronić przeciw interesowi kilku ludzi, którzy bez względu na przyszłość naszej drogiej ojczyzny i kosztem najcenniejszych jej swobód, chcą się koniecznie wydobyć z nicości i stanąć na przodzie tej sceny, w której nawet głębi stać nie są warci! Wreszcie z rzeczymy się nawet własnego przekonania i zdania, i pójdziemy na oślep za dowództwem wypróbowanej polskiej cnoty, za rozkazami talentu, albo geniuszu!... ale nie wyrzeczemy się naszego przekonania, nie odstąpimy naszego zdania, nie pójdziemy na oślep za głosem krzykaczy i retorów, co wiatrem nagromadzonym w silnych płucach, chcą zastąpić próżnią panującą w ich głowach, co w oczach naszych passują się tak niezgrabnie z ambicyą własną żadnych nieznającą granic, a nieuctwem i brakiem wszelkich zdolności również nieograniczonymi!*

Nie współobywatele! nie Polacy mówimy raz jeszcze! . Jeżeli już koniecznie wypada nam się rzec wolności naszej, na korzyść silnego steru nas samych, to jęj się rzeczymy na rzecz takiego przewodnika, za którego byśmy się przynajmniej nie byli zmuszeni rumienić przed światem!... Poddajmy się więc talentowi, klękniemy przed geniuszem, kiedy się już komuś poddać i klękać przed kimś potrzeba, a świat nam to bałwochwalstwo przebaczył! ale nie rzekajmy się tej wolności, na rzecz pierwszego lepszego spekulanta, co chce korzystać z chwili wstrząśnienia, i silny poklaskiem gawiedzi, instaluje się gwałtem matedorą kraju, by jego kosztem zapełnić choćby najbrudniejszą kartę w historii, by jego kosztem zapewnić sobie, jeżeli już nie władzę, to przynajmniej dzienną exystencyą!... nie poddamy się bezczelności zarozumiałego mło-

kosostwa!... nie kłękajmy przed apostołami anarchii, zapłaconemi może przez wrogów naszych, by śać w tym kraju niezgodę i nadużyciem wolności, dostarczyć im tytułów do jój zniweczenia!... nie poddajmy się i niekłękajmy przed improwizowanemi trybunami, co z ojczyzną na ustach, a nędznym interesem własnym w kieszeni, excytują nas do szaleństw i wyzywają do walki z niepodobieństwem!... bo nam takiego paganizmu świat nigdy nie przebaczył!... bo świat odwróci od nas z wstrętem swe oczy i serca i powie: „To naród głupców, kiedy się głupcom dał prowadzić!... to naród anarchistów, kiedy anarchija postawił na swoim czele!... to naród bez serca i nie wart bytu, kiedy się nie mógł zdobyć na odwagę, zrzucenia z siebie tak upadającego naczelnictwa!...

Dopóki przeto ręka nasza zdolna władać piórem, dopóki się znajdzie ćwiartka papieru do napisania prawdy!... dopóty ją pisać i głosić będziemy, ani nas w dopełnieniu tego świętego obowiązku, żadna owacya nie podkupi, żadna koalicya, żadna demonstracya nie spłoszy! Ale jeżeli my dopełniemy tej świętej powinności, jeżeli nam nie będzie zbywać na potrzebnej do tego odwadze, oczekujemy także i po was obywatele i prawi polacy, że i wy dopełnicie waszej powinności, że i wy zdobędziecie się na odwagę wyrzeczenia nareszcie jawnie i głośno tego, co dawno w głębi serc waszych czujecie! — Milczeniem waszym stała dotąd anarchija!... Milczeniem waszym popisywała się dotąd fakcja przed krajem, i w milczeniu tym znajdowała jedyny i ostatni tytuł legalności swego panowania!... Przemówie więc słowo, skoro widzicie, do czego się i jedna i druga posuwa, powiedźcie, jaka jest wasza wola w tej mierze, a przed słowem waszym bądźcie pewni!... anarchiia zrobi miejsce porządkowi!.. fakcja runie!..

Wszakże zanim go przemówicie, słuchajcie historii i rozpatrzcie się w położeniu!... bo apelując do waszego sądu, nie chcemy go podkupywać cczą deklamacyą i do dopełnienia nawet najświętszej powinności, nie chcemy was prowadzić z zawiązanymi oczyma!... Słuchajcie więc historii, i rozpatrzcie się w położeniu! Wtedy, kiedyście wysiłeniem ostatka sił waszych, passowali się z niewolą i uciskiem w domu, wtedy, kiedy nadzieja opuściła was prawie zupełnie, a przyszłość czarną jeszcze okryta była nocą, wtedy obywatele!... znaleźli się tacy, co myśleli o kraju, o drogiej nam wszystkim ojczyźnie, ale myśleli o pierwszym i drugiej dla siebie!... Chcieli oni ojczyzny to prawda, ale chcieli jój takięj, żeby w niej sami tylko panować mieli prawo! Chcieli bytu kraju i tego nie można zaprzeczyć, ale pod warunkiem, żeby oni sami byli jego reformatorami, oni sami jego samowładnemi rządcami! Gdyby jeszcze pomysłem takim towarzyszyły były zdolność i prawość, gdyby to byli despoci, ale patryoci, godziło by im się przebaczyć, godziło by się dać głos za takim despotyzmem, boć w rozprężeniu, w jakie nas pogrążyła niewola, despotyzm patryoty, byłby był dla nas zbawieniem! a wy coście dla tej ukochanej ojczyzny, tyle już ofiar ponieśli, byli byście zapewne złożyli na ołtarzu jój potrzeb i ostatnią, bylibyście się zrzekli indywidualnych swobód waszych, żeby tylko tą ofiarą swobody publicznej odzyskać.

Ale to byli despoci samoluby, despoci ideologi, despoci kosmopolitici!... którym bynajmniej nie chodziło o ideę polityczną Polski, o byt jój w interesie jój synów, ale chodziło i wiele, o zaszczyt bycia apostołami teoryi, któremi zagranica słabe ich głowy spoiła, o władzę od apostołatu takiego nieodłączoną, o rozwój i aplikacyą snów zagranicznych marzycieli, słowem o byt tego nieszczęśliwego kraju, w interesie najprzód ich samych, a potem jakoby ludzkości! Wszystko więc co stanowi interes narodu, wszystko co być powinno treścią jego czci i religii, co mu pozostało jesz-

szcze po ojcach i czego. mu niewola wydrzeć nie zdołała, uczucie i cześć narodowości własnej, podstawy drogo i ledwie zaszczeplonej cywilizacji, wyobrażenia o porządku towarzyskim i prawa pod zasłoną publicznej wiary nabyte, wszystko to skazali na śmierć i zniszczenie, wszystko to przeznaczyli na ofiarę planu, który gotowy i zdała od kraju w zupełnej niewiedomości jego potrzeb i jego stanu wypracowali!, Wszystko to wypuścili z rachuby tej summy dobra ogólnego, którym przysługą jakoby polską obdarzyć postanowili!...

I zaopatrzeni w plan taki, związani w zakon, rachując na ciemnię rozumu publicznego w kraju, pewni przytém przymierza zapału i nierozwagi, świadomi wreszcie magicznej siły, jaką na każdym Polaku wywierają to słowo ojczyzna! uzbrojeni nakoniec ostracyzmem przeciw rozumowi i doświadczeniu, gdyby ich zamiarom ważyli się zastąpić drogę, czekali przygotowani, rychło godzina uderzył!...

Godzina ta wybiła nareszcie, i zanim wyobywatele zdołaliście się zorientować w nowym waszém położeniu, zanim się potrafilicie obliczyć z sobą, co wam i jak w tém położeniu poczynać przystoi? Reformatorowie waszego kraju, wysłańcy owego zakonu i jego miejscowi adepci, sprzymierzony z niemi i z niczém nie rachujący się zapał, i nierozum nareszcie, rodzony sługa wszystkiego, co tylko szalone i excentryczne! opanowali ruch umysłów, stanęli na jego czele i rozpoczęli dawno upragnioną missyą swego apostolatu.

Zanadto jednak rozumni, żeby nie mieli znać władzy i missyi rozumu, zanadto obeznani z skutkami prawdy i jawności, żeby nie mieli wiedzieć, że fałsz niezdolna długo znieść światła obydwu, nie udali się z planami swemi do wasz prawy i światli obywateli! ale się z nową doktryną udali do mass, do tłumu, to jest: do włościan!... bo wiedzieli, że one tylko dadzą się spoić napojem, słabe tylko i nieźrale zawracającym głowę! Rozum więc wszelki i wszelką analizę, ogłosił z góry za nieprzyjaciela kraju, a obkładając prawdę i jawność aresztem, albo chwycili wszędzie organa opinii publicznej w własne i wprawne ręce, albo jetież mniej więcej pod własną stawili kontrolę!

I rozum stawiony pod pręgierzem, ogłoszony zdrajcą kraju, odurzony niespodziewanym ciosem, zamilkł na chwilę przed śmiałym szaleństwem!... I organa publiczne, dostrojone do orania nowych apostołów, poczęły chórem bronić i propagować ich doktryny!... I wszystko co tylko było szalone i nie podobne, przyłgnęło do rozognionej wyobraźni, upojonego nowymi zapowiedziami tłumu, i nad wykonaniem wszystkiego tego jęto pracować żarliwie!... I wszystko co tylko mogło obudzić żądze mass, lub schlebiać ich namiętnościom, na z w a n o p r a w e m i wymuszono na towarzystwie, intimidacją lub teroryzmem!... I urągając przemocy i zdrowemu rozsądkowi, jęto nareszcie sięgać po dawno upragnioną władzę, a nieznając w niczym, nawet w szaleństwie miary, nadużyto wszystkiego, rozdrażniono zagłuszonych chwilowo nieprzyjaciół kraju, pokuszono się do jawnej z nimi walki, i spustoszone na nowo najpiękniejszą Polski prowincyą, utworowano drogę do jej podziału, wystawiono na zniszczenie starożytną stolicę naszą, przedzierzgnięto nareszcie owe massy w niezawisłych i otwartych nieprzyjaciół bytu naszego, wywołano nakoniec z grobu, i stawiono przeciw nam, spokojną dotąd narodowość Rusinów!...

W obec takiego spustoszenia, upamiętał się nareszcie rozum, i ochłonawszy z pierwszego odurzenia, ufny przytém w służące mu prawo, poważył się odezwać, poważył się zabrać głos nieśmiały!... Ależ za ledwie wymówił pierwsze słowo, a jużci zakon silny sprawowaniem 3ch miesięcznej władzy, uderzył na niego oblawa i żadnym nie pogardził środkiem, by go przymusić do milczenia! Byliście obywatele Polacy świadkami tej gorszącej, tej monstrualnej walki!... W obec was nazwano zdrajcami kraju tych, co się ośmie-

lili wyłączyć od upokarzającego bałwochwalstwa i glinianemu bożyszczu, bez rąk bez nóg i bez głowy, odmówili pokłonu! W obec was wyklęto ich publicznie i na pastwę nienawiści publicznej rzucono! W obec was obrzucono najohydniejszą potwarzą ich organ, i usiłowano go najnikczemniejszymi osobistościami, wyzuć z wszelkiej powagi, i zabić moralnie w oczach opinii!.. bo fakcyja której czynów zapowiadał analizę, czuła to dobrze i wiedziała, że oparta na fałszu i egoizmie, analizy takiej w żadnym przypadku nie wytrzyma; że pierwszy promień światła na nią rzucony, ukaże ją krajowi w całej nagości nierozumu, szalenstwa i samolubstwa; że przeto cały jej ratunek, cała nadzieja utrzymania się przy dominacyi, zależy na tém jedynie, żeby analizie skneblować usta, światło zaś zgubne zagasić.

Nie mogąc atoli dokazać tego moralnie, ani na drodze zbałamucenia i podkupienia opinii publicznej, tém mniej na drodze jakiegokolwiek dysputy, fakcyja złąkniona coraz to wyraźniejszymi symptomatami złałości publicznej, zagrożona w swęj władzy, a tém samém w exystencyi, posunęła się nareszcie do czynu, i pokusiła o stawienie fizycznej zapory temu, czemu moralnemi zawady podolać nie mogła!.. Koalicyja zecerów zdała jej się być najskuteczniejszym środkiem do stłumienia tak niebezpiecznego dla niej głosu, i koalicyja téż zecerów przyprowadziła dzisiaj do skutku!..

Tak jest obywatela Polacy, koalicyja Zecerów przed którą dziennik nasz, jedyny organ prawdy, tyle strasznej dla fakcyjonistów i nieprzyjaciół kraju naszego, zamilknąć chwilowo musi, jest dziełem fakcyi, gdziekolwiek ona jest, pod jakąkolwiek ona ukrywa się firmą, czy się chroni pod szanowne imię rady narodowej, czyli pod szanowniejsze jeszcze imię dziennikarstwa, czyli dowodzi stowarzyszeniom, czy téż fomentuje i burzy ulicę!.. (1) Nie Zecery, niewinne instrumenta tych nikczemników, nie Zecery, którzy nawet pisma naszego nie czytali, zło żyli sąd na pismo nasze i wyrok taki o nim orzekli, ale złożyli pierwszy i orzekli drugi ludzie, dla których anarchia w krajustanowi całą ich exystencyą, ludzie, którzy los kraju

(1) W chwili oddania niniejszej odezwy do druku, dochodzi do rąk naszych nr. 153 Dziennika narodowego, w którym znajdujemy deklaracyą. „Towarzystwa sztuki drukarskiej we Lwowie“ odnoszącą się właśnie do koalicyi o której mowa. — „Towarzystwo sztuki drukarskiej we Lwowie“ oświadcza w niej, w celu jak mówi zniweczenia fałszywego zdania naszego, jakoby agitacyja ludzi niechętnych, wpływała na zecerów, iż druku dziennika „Polska“ podejmować nie chcą; że nie przez żadną agitacyja wprowadzone jest na tę drogę nikczemności, tylko wstępuje na nią z własnego przekonania (1) i pod wpływem demokratycznego wyznania swego itd. itd. (1)

Przedewszystkim wyznajemy, żeśmy się dopiero z powyższej deklaracyi dowiedzieli, o istnieniu we Lwowie „Towarzystwa sztuki drukarskiej“ z władzą dawania lub odmawiania czynnej pomocy w publikacyi dzienników; inaczej niebylibyśmy pewnie zaniedbali przedłożyć mu programat naszego dziennika, i bylibyśmy go niezawodnie prosili, o pozwolenie przyznawania się do téj lub innej opinii! Co do samej treści deklaracyi: dziękujemy głównie szanow. Towarzystwu sztuki drukarskiej we Lwowie za przyznanie, iż droga przeciw dziennikowi naszemu obrona, jest drogą nikczemności!.. Taką się nam téż zdawała być od początku, i taką jest rzeczywiście: bo kto na téj lub owej drodze, w téj lub innej postaci, zaprowadza cenzurę prewencyjną w naszym kraju, ten nietylko idzie drogą nikczemności, ale jest sam nikczemnikiem. Towarzystwo sztuki drukarskiej oświadcza uroczyście, że na tę drogę nikczemności, wstąpiło z własnego przekonania i pod wpływem demokratycznego wyznania swego! My wstępujemy w obronie Towarzystwa przeciw tym, którzy mu tę nieszcześliwą deklaracyą pisali, i oświadczamy: że mamy dowody i takowe ogłoszemy, że oprócz kilku, żaden z Zecerów z własnego przekonania do koalicyi nie przystąpił; tudzież, że wszyscy dali jedynie słowo, ulegając wpływowi, który autor deklaracyi demokratycznym wprowadzie nazywa, który jednakże jak dotąd, jest ściśle demagogicznym, terrorystycznym i anarchicznym! — Demokracya bowiem rzeczywista i prawa, nie lęka się analizy swych zasad, bo demokracya przynajmniej się do wolności i równości!.. demagogia tylko nie cierpi światła, nie może znieść krytyki, bo jej celem panowanie, oparte na obłudzie i postrachu, jej skutkiem anarchia albo niewola!..

i jego przyszłość stawiają śmiało na kartę, bo zyskać tylko mogą ale nic stracić nie są w stanie; ludzie, których czynności, żadnego rozbioru nie wytrzymają, ludzie wreszcie których burza współczesna wyrzuciła chwilowo z dna towarzystwa na wierzch, i którzy się na tym wierzchu, kosztem nas wszystkich utrzymać gwałtem pragną.

Znamy ich dobrze, wiemy ich imiona, a gdy czas oszczędzania nikczemności przeminął, oddamy ich w swoim miejscu pod ten pręgierz pod który z prawa należą. —

Co jednak zakrwawiać musi serce każdego prawego Polaka.. to to zapewne, że hasło do koalicyi o której mowa, wyszło z instytucyi, którą zacny niegdyś fundator, fundował przed laty w celu niestety, dzwignięcia oświaty i narodowości w naszym kraju, nie zaś w celu hańbienia pierwszej, a konspirowania przeciw ostatniej, W zakładzie Imienia Ossolińskich drukuje się i wychodzi na świat jedyny pamflet w naszym kraju, plugawe i hańbiące piętno rozpusty i swawoli, w epoce zwanj epoką jakoby wolności!.. Czego by żadna inna drukarnia drukować zapewne nie podjęła się, na czym by żadna uczciwa Instytucya nie położyła swj firmy, to drukuje i to swoją szanwną firmą kraś drukarnia zakładu imienia Ossolińskich; sale nareszcie zakładu tego, sale przeznaczone na świątynią pamiątek narodowych, na pielęgnowanie sztuk pięknych i ojczystej literatury, sale te z wiedzą i zezwoleniem zwierzchności zakładu, otwarte są chętnie dla wszystkich, którzy tylko przeciw wolności opinii i druku konspirować zamierzają!..

Taką jest historia spisku, przed którym jedyny organ umiarkowanej opinii w kraju naszym, jedyny dziennik występujący otwarcie przeciw zgubnym doktrynom, spiknionego przeciw rzeczywistym interesom polski zakonu, chwilowo umilknąć musil.. takim jest położenie tych, którzy w nim dotąd widzieli wyraz swych myśli i życzeń. Do was więc światli i prawi obywatele należy teraz osądzić, czyli nie nadszedł nareszcie czas przemówienia i przerwania tego milczenia, w którym fakcya, zrywająca się z taką bezczelnością na jedną z najcelniejszych swobód naszych, upatruje jak to już raz powiedzieliśmy sankcyę swych dążeń, swych czynów, swych knowań, daną jej w imieniu całego kraju!..

A teraz jedno jeszcze i ostatnie odwołanie:

Wolność druku, jest wolnością głosu publicznego i probierzem swobód krajowych; jest najcelniejszą rękojmnią tych swobód i najdzielniejszą przytém dzwignią, oświaty i postępu!..

Wolność druku, jest miarą żralości narodu i jego rządu. Władza, która się lęka tej wolności, władza, która ją ścieśnić pragnie, jest władzą złożoną albo z głupców, albo z nieprzyjaciół kraju!..

Wolność druku, jest dobrem wspólnem, którego straż i obrona, jest solidarnem obowiązkiem wszystkich obywateli, choćby byli podzielonemi nie wiedzieć na jakie opinije, nie wiedzieć na jakie stronnictwa!. Wstyd więc i wieczna hańba tym wszystkim, którzy bądź piórem, bądź czynem, nie stają w jej obronie dla tego, że ją zagrożono w wyznawcach przeciwnj opinii; bo kolej na każdego przyjść może!.. i to czegośmy dzisiaj dopuścili względnie drugich, jutro dopuszczonym być musi względnie nas samych.

Nie armije, nie gromady najemnych żołnierzy, lecz wolność tylko druku oswo-
dzi w przyszłość świat cały!..

Nie przymierza, nie sympatyje lub antipatyje narodowe, lecz wolność jedynie dru-
ku, uwolni świat cały od wojen i pożog!..

Wolność druku zajmie w przyszłości miejsce siły zbrojnej, w obronie niepodległo-
ści narodów!..

Wolność druku, stanie się jedynym i stałym węzłem solidarności między narodami!..

Wolność druku, jest jedyną rękojmnią przeciw reakcyi i powrotowi despotyzmu, ja-
kiej bądź formy i imienia!..

Wolność nakoniec druku, jest jedynym światłem, przy którego blasku oby-
watel i patriota, może widzieć jasno i sądzić bezstronnie, bez ubliżenia interesom
kraju!.. —

Zdrajcą więc kraju jest każdy, kto się w jaki kolwiek sposób poważa targnąć na
tę kardynalną swobodę, na tę celną rękojmnię publicznego powodzenia!.. Zdrajcą kraju
jest każdy, kto jej wedle sił i stanowiska, jako ogólnej zasady, nie bronil!.. —

Do was więc Gwardyo narodowa nasza i Ty zacne i niepodległe dziennikarstwo!
odwołujemy się i żądamy obrony tego wspólnego dobra, bez którego wszystkie inne
są w oczach naszych niczym! Bronić go zacięcie i do upadłego, jest waszym prze-
dewszystkiem obowiązkiem! Gwardya narodowa zaprzysięgła uroczyste waro-
wanie swobód publicznych naszych!.. Obronę tę samą wkłada na dziennikarstwo o ile
jest niepodległe, własny jego interes i opinija publiczna, której jest jedynym organem!
Pomocy więc czynnej, od Gwardyi narodowej będziemy żądać, gdyby knowania fak-
cyi miały się przeciw tej wolności do czynu posunąć! Pomocy moralnej, żądamy
od dziennikarstwa już dzisiaj, jeżeli powołanie własne i walor zagrożonego dobra
jak należy czuje!..

Co do nas, oświadczamy raz jeszcze publicznie, że nieustraszeni żadną groźbą ani
demonstracją, dziennik nasz z d. 1. Października wydawać będziemy!.. Wzywamy więc
wszystkich obywateli, ażeby nań z ufnością abonowali, bo w tém zaufaniu, w tym
wspieraniu naszego trudnego zawodu... upatrywać będziemy dowód, że zdanie nasze
podzielają; a zaręczając, że nie osiągniemy po zapłatę dopóty, dopóki się z zacięgnię-
tego obowiązku nie uścimy, [dajemy także słowo, że wrozpoczętej walce, wytrwamy
do końca! .

Lwów d. 26. wrześ. 1848.

Hilary Meciszewski.

odpowiedzialny redaktor dziennika „Polska“

